

ŁUKASZ | HORROR
ORBITOWSKI | SHOW



Konkurs „Starość się Bogu nie udała”.

Wyniki

Ebola

Odpowiedzi przeczytane, policzone i zaprzychodowane. Sierotka drżącą dłonią zamieszała i wylosowała dwa weksle dłużne na nazwiska Katarzyna Wińska i Patrycja Paliczka. Windykator z funduszu emerytalnego skontaktuje się z laureatkami.

Wszyscy respondenci zgodzili się z nami, że starość się Bogu nie udała i że coś poszło nie tak. A co konkretnie, nadal pozostaje boską tajemnicą.

Poniżej publikujemy zwycięskie odpowiedzi.

Katarzyna Wińska

Starość to regres a nie progres i rzadko kiedy jest happy endem naszego życia.

Wszystko, co z taką starannością wyuczamy w dzieciństwie i młodości, znów zapominamy- jak chodzić, jak tańczyć, jak mówić, jak słyszeć, jak widzieć...

Ale może to po to jest, żeby nie aż tak żal było odchodzić?

Bóg powinien jednak wiedzieć, co robi.

Tyle tylko, że my nie wiemy, nawet gdy jesteśmy starzy. Nie udaje się nam nawet to na starość.

Patrycja Paliczka

Starość się Bogu nie udała, westchnął Antoni, przyglądając się, jak grupa rozżłoszczonych staruszków pcha się do autobusu, nie zważając na nic i na nikogo. Gnana nie wiadomo przez kogo i nie wiadomo gdzie, rozpycha się łokciami, próbując się dostać na to jedno, wymarzone siedzące miejsce. Biada Bogu i wszystkim obecnym ludziom w autobusie, jeśli go przypadkiem nie dostanie. Złorzeczy, aż przykro słuchać, przeklina młodzież i jej niewybredne maniery, klnie na ludzi w tak zwanym średnim wieku. Jacy to oni niewychowani, nieczuli dla rozchorowanych staruszków, którzy chcą tylko przeżyć na głodowej emeryturze i dostawać to, na czym tak bardzo im zależy i na co przez całe życie tak ciężko pracowali. Przeżyli dwie okupacje i trzy wojny, o czym ci młodzi, często rozpuszczeni ludzie nie mają bladego pojęcia. Oni nie zawsze dostawali to co chcieli; w sklepach często widzieli jedynie gołe półki, a teraz można przebierać, wybierać, szukać zniżek...

Aż od tego wszystkiego głowa boli! Nie wiedzą, co to głód, nie wiedzą, co to chowanie pieniędzy na ostatnią chwilę. Nic nie wiedzą. I jeszcze śmieją udawać, bezczelni, że nie widzą trzęsącego się staruszka stojącego na środku autobusu. Nie przepuszczą go bez kolejki w sklepie ani u lekarza, bo w końcu, gdzie takiemu może się spieszyć? Oni muszą iść do pracy, odebrać dziecko ze szkoły, zrobić zakupy w sklepie i zdążyć jeszcze na to pilne zebranie w przedszkolu na osiemnastą. A on? Do kościoła codziennie będzie szedł?! I na co mu to zbawienie? Na chorobę raczej nie pomoże, leków nie kupi, i za prąd ani gaz nie zapłaci. Nie odwiedzi go też w szpitalu, ani nie złoży życzeń z okazji

imienin, o których i tak większość młodych ludzi już nie pamięta. Prędzej zadzwoni koleżanka ze studiów w podobnym wieku, niż ukochany wnuk.

Antoni westchnął po raz drugi, uświadomiwszy sobie, że sam stał się celem masowego ataku. Zebrał porozkładane wokół siebie książki, z których się właśnie uczył i wsadził je do szkolnej torby. Ubrania od wufu i kaptcie wrzucił do torby na zakupy, a szkolny projekt, na którym z Wojtkiem właśnie pracowali, przytrzymał lewym ramieniem. Wstał ze swego miejsca, próbując się wydostać i nie podeptać przy tym reszty pasażerów. W zamian usłyszał: „Długo mu to zabrało, a niby taki młody”! Nie obeszło się też bez rozklekotanego wózka miażdżącego mu duży palec u nogi. Wysiadając z autobusu, jeszcze raz przyjrzał się staruszce i doszedł do zaskakującego wniosku, że ta kobieta jest nieszczęśliwa. Złamana przez starość i jątrzące ją choroby, na łasce rodziny i przyjaciół, mieszka w miejscu, którego nie lubi, choć kiedyś z pewnością umiała je kochać, wśród ludzi, którzy są nią zmęczeni, zirytowani i których na nią nie stać.

Starość się Bogu nie udała, powtórzył jeszcze raz w myślach, ale co konkretnie poszło nie tak?